

Recenzje

Wrażliwiec bez skóry



Anna Politkowska,
*Tylko prawda. Artykuły
i reportaże*, tłum. Sebastian
Szymański, Wydawnictwo
Prószyński i S-ka,
Warszawa 2011

„Są ludzie, którzy mają grubą skórę, są ludzie, którzy mają cienką skórę, Anna Politkowska wcale nie miała skóry” – tak o autorce zbioru reportaży *Tylko prawda* powiedziała Marina Gołdowska, reżyserka filmu dokumentalnego o Politkowskiej *Gorzki smak wolności*, którego premiera odbyła się w sierpniu tego roku w Nowym Jorku.

Politkowska powtarzała, że jej powinnością jest przede wszystkim nieść pomoc ludziom, którzy jej potrzebują. Wszystko inne było nieważne. Jeździła tam, gdzie takich ludzi było mnóstwo – do Czeczenii pogrążonej w wojnie, która została cynicznie wywołana na użytek operacji sukcesyjnej w Moskwie, do obozów uchodźców w Inguszetii, do Osetii, gdzie doszło do bestialskiego ataku na szkołę, na procesy osób oskarżonych o terroryzm.

Stawiała niewygodne pytania o okoliczności zamachów terrorystycznych w Moskwie i na Kaukazie. Pisała o piekle, skąd nie widać nawet skrawka nieba, wyciągała na światło dzienne sprawy i sprawki, które unikały go jak wampiry. Zbrodnie wojsk federalnych na cywilach; geszefciki kadry oficerskiej handlującej bronią, wódką i ludzkim życiem

jak kartoflami; tajemnicze zniknięcia osób zamieszanych w spektakularne mordy, zamachy i afery; tortury; zezwierzęcenie ludzi na wojnie; kluczenie organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, od których daremnie oczekiwać sprawiedliwości; tragiczne w skutkach błędy tych, którzy na górze pociągali za coraz mocniej splątane sznurki.

Pisanie Politkowskiej – czasem nieuczesa relacja na gorąco, czasem głęboko przemyślany wykład o wartościach, czasem nośna teza zagubiona w gąszczu detali – było krzykiem duszy wrażliwego człowieka, świadectwem niezwyklej odwagi w czasach, kiedy rozum był coraz tańszy, a odwaga coraz droższa.

Artykuły i reportaże Politkowskiej publikowane na łamach „Nowej Gazety” w latach 2000-2006, zebrane w zbiorze *Tylko prawda*, to kronika zsuwania się Rosji przez okrucieństwo, cynizm i demoralizujące pieniądze ku degrengoladzie noszącej maskę „małej stabilizacji”. Politkowska mówiła wprost, że Czeczenia pod rządami pupilka Władimira Putina, Ramzana Kadyrowa, to nie kraina budowy nowego życia, jak chce oficjalna propaganda, a udzielne księstwo rządzone przez oprawcę.

Zbiór otwiera dramatyczny tekst, opublikowany już po tragicznej śmierci Politkowskiej w październiku 2006 roku, o kondycji rosyjskiego dziennikarstwa, która jest pochodną kondycji moralnej państwa. „Niemał całe obecne pokolenia rosyjskich dziennikarzy (...) to cyrkowi klauni, których zadaniem jest zabawianie publiczności,

a jeśli rzeczywiście muszą pisać o czymś poważnym, wówczas zadanie ich polega jedynie na opowiedzeniu wszystkim, jak wspaniała jest Piramida Władzy”.

W Rosji Putina obowiązuje podział na swoich i obcych. Obcych trzeba gnoić, bo zapredali się Zachodowi. „Co się stało z dziennikarzami, którzy nie chcą występować w cyrku? Stali się pariasami. (...) Oczyszczanie mediów doprowadziło do produkcji kłującego w oczy kłamstwa. Nienawidzę obecnej ideologii, która dzieli ludzi na swoich, nieswoich”. Politkowska z punktu widzenia władz była „nieswoja”, pochylała się nad losem tych, których władza skrzywdziła lub ogłosiła swoim wrogiem.

Bohaterami jej reportaży są niepokorni dziennikarze, zabity jak zwierzę prezydent Czeczenii-Iczkerii Asłan Maschadow, milicjant oskarżony o zbrodnię wojenną, jedyny terrorysta, który przeżył akcję odbijania zakładników podczas zamachu w Teatrze na Dubrowce w Moskwie, stare kobiety pozbawione dachu nad głową w wyniku czeczeńskiej wojny, Władimir Zielenski – człowiek, który poinformował Politkowską o niebezpieczeństwie grożącym „zekowi numer jeden” Michaiłowi Chodorkowskiemu (Zielenski został postawiony przed sądem za „celowe udzielenie fałszywych informacji o akcie terroru”).

Zabójstwo Politkowskiej, zastrzelonej na klatce schodowej swojego domu 7 października 2006 roku, wstrząsnęło opinią publiczną – bardziej za granicą niż w kraju (pamiętam swoją wyprawę miesiąc po pogrzebie na jej grób, który spodziewałam się zastać tonący w kwiatach, spotkać tam ludzi zapalających znicze, z trudem znalazłam małą mogiłę z prostym krzyżem i fotografią w ramce; wieńce pogrzebowe

już sprzątnięto, nowych wiązańek nikt nie przyniósł; był zimny, słoneczny dzień, w pobliskiej alei chowano z wojskową orkiestrą jakiegoś generała, poza tym pustka i cisza).

W książce zacytowano słynną kuriozalną wypowiedź prezydenta Putina z konferencji prasowej w Dreźnie 10 października 2006 roku: „zakres jej [Politkowskiej – przyp. red.] wpływu na życie polityczne w tym kraju, w Rosji, był zupełnie nieznaczący. A zamordowanie takiej osoby, okrutne morderstwo kobiety, matki, było skierowane również przeciwko naszemu krajowi, przeciwko obecnym władzom. I to morderstwo bardzo szkodzi Rosji i jej władzom, można powiedzieć, że wyrządza obecnym władzom o wiele większą stratę i szkodę niż jej publikacje”.

W rozdziale zatytułowanym *Inna Anna* zebrano artykuły ukazujące, jak głosi wstęp, „ludzka twarz Anny, wrażliwe sumienie, chęć zaprzyjaźnienia się z nieznanymi i żal, że jej kraj nie jest przyjemniejszym miejscem do życia”. Politkowska zachwyca się spektaklem argentyńskich mistrzów tanga, który obejrzała w Londynie. Tango to namiętność, to miłość, to ogień, zespolenie, oddanie, ale i przesywający jak sztylet ból. W Rosji nie ma klimatu do tanga, „mamy tradycję kochania małym kosztem, życia nadzieją, gdy lata upływają, mycia mu nóg i wypijania brudnej wody. Nie jesteśmy zdolni do miesiąca namiętności”. A porządkiem miłość to tylko zwulgaryzowany seks, a właściwie, jak pisze Politkowska, „pieprzenie się”.

Jeszcze inna jest Anna w *Przybyło z wiatrem* – relacji ze spotkania z wizytującym Moskwę prezydentem Stanów Zjednoczonych George’em W. Bushem – dowcipna i ironiczna. Natomiast wzruszająca

i bezradna – w tekście o swoim chorym psie Van Gogh.

Czy Politekowska doczeka się kontynuatorów i naśladowców? Nad medialną grządką czuwa argusowe oko kremlofskich inżynierów dusz, zepchniętych na margines wysepek niezależności jest coraz mniej, króluje bezmyślna *popsa* (muzyczna i publicystyczna). Zapowiedzianemu niedawno powrotowi Putina na Kreml zapewne nie będzie towarzyszyć odwilż i poszerzenie obszaru wolności. Odwaga jeszcze bardziej podrożeje.

Anna Łabuszewska

